

---

## I. WPROWADZENIE

Poznański korespondent „Gazety Warszawskiej”, w relacji datowanej „6 lipca 1854 r.”, komentując gościnne występy krakowskiego teatru, dokonał krótkiej charakterystyki publiczności gromadzącej się na spektaklach w stolicy Wielkopolski. Pisał:

Co się tyczy publiczności poznańskiej, mielibyśmy jej do zarzucenia, że jeżeli na teatr uczęszcza, to udział swój uważa raczej za jałmużnę lub zbycie koniecznego i niemiłego obowiązku, aniżeli jakby należało za szkołę smaku, czystości języka i literatury dramatycznej polskiej. Ustawiczne wędrowki po łóżach, głośnie rozmowy w czasie przedstawienia, opuszczanie teatru przed skończeniem sztuki – wszystko to odbiera odwagę artystom i drażni tylko nerwy pragnącej uważnie słuchać i wytrwać do końca publiczności. A potem, czyżby doprawdy nie warto oszczędzić uszu publiczności następnej np. rozmowy, jaką nie słyszeć nie mogliśmy a jaką tutaj z wiernością stenografa spisujemy:

„A co to tam grają?”

Odpowiedź (nb. po przeczytaniu afisza): „Wąsy i peruka”

„A jakie to?”

„Hm!” (ze wzdrygnięciem ramion)

„A przez kogo to?”

(nb. znów po konferencji z afiszem): „Przez Korzeniowskiego”

„Aha!”

I tu dopiero następuje swobodniejsza rozmowa o wyścigach, których kurz jeszcze z butów i sukien nie otrzepany, o uszach klaczy pana Kramsty, kopytach ogiera hr. Gaschina, o mniemanej konspiracji żokejów przeciw zwycięstwu owych panów, o czym jedni wątpią, a co drudzy twierdzą, i.t.d. i.t.d. Czyżby podobnym intelligencom zaszkodziło uważne i cierpliwe wysłuchanie sztuki Korzeniowskiego od deski do deski?<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> Poznań, dnia 6 lipca 1854 r., „Gazeta Warszawska” 1854, nr 180 z piątku 2 (14) lipca, s. 3. W przywoływanym fragmencie artykułu (podobnie jak w pozostałych cytatach) zachowano oryginalną pisownię i składnię.

Równie surowo ocenił życie teatralne mieszkających w Poznaniu Polaków współczesny historyk teatru. Jan Michalik stwierdził, iż jeszcze pod koniec drugiej połowy dziewiętnastego wieku

brakowało tu nawyku chodzenia do teatru, brakowało bogatego mieszczaństwa polskiego, inteligentkiej publiczności. W germanizowanym mieście misją sceny był repertuar nacechowany patriotycznym dydaktyzmem, moralizatorstwem obyczajowym przeznaczonym dla plebejsko-drobnomieszczańskiej widowni, którą należało w pierwszym rzędzie bawić. Nie było tu miejsca na nowinki literackie, eksperymenty artystyczne<sup>2</sup>.

Cytowane wyżej opinie nie stawiają poznańskiej publiczności w najlepszym świetle. Tak radykalna ocena może budzić konsternację i sprzeciw oraz narazić autorów na posądzenie o powielanie nie znajdujących odzwierciedlenia w rzeczywistości stereotypów. Dokonana współcześnie analiza repertuarów sceny polskiej działającej w Poznaniu po 1850 roku nie doprowadza jednak do zdecydowanie odmiennych wniosków niż te, które zostały sformułowane w przytoczonych fragmentach. Epizodyczny i momentalny do 1870 roku rytm życia teatralnego, opartego przede wszystkim na gościnnych wizytach i spektaklach amatorskich, wpłynął na oblicze polskiej sceny, która nie mogła funkcjonować bez silnego (materialnego i intelektualnego) wsparcia publiczności. Czy mogła w pełni liczyć na taką pomoc? Odpowiadając na to pytanie, należy między innymi uwzględnić rozwój liczebny ludności oraz strukturę narodowościową mieszkańców Poznania w drugiej połowie dziewiętnastego wieku.

Mieczysław Kędelski, analizując dynamikę rozwoju i przemian ludności w stolicy Wielkopolski, pisał:

---

<sup>2</sup> *Teatr polski w latach 1890–1918. Zabór austriacki i pruski*, red. zbior. pod kier. T. Siverta i R. Taborskiego, Warszawa 1987, s. 41. Podobne, choć bardziej dosadne, sformułowania odnajdujemy we wspomnieniach aktora i reżysera Stefana Turskiego, związanego z poznańską sceną w latach 1901–1908. Artysta odwołał się zapewne do własnych doświadczeń oraz sytuacji Teatru Polskiego w okresie dyrekcji Franciszka Dobrowolskiego (1883–1896). Czytamy tam m.in.: „Teatr poznański musiał być prowadzony na poziomie teatru ludowego. Poza garścią inteligencji, większość to publiczność prymitywna: rękodzielnicy, robotnicy, służba domowa – wykonanie sztuk musiało więc być dosadne, w przeciwnym razie aktor spotykał się z zarzutem: *Dobrześ pan grajał, tylkoś pan kiepsko tupnął*. Charakterystycznym określeniem kierunku prymitywu były wskazówki dyrektora Dobrowolskiego, udzielane jednemu z nowo zaangażowanych reżyserów: *Bez wymyślnych sytuacji, żadnego gładzenia pod nosem po kącikach, to nie Kraków, to Poznań. Aktor ma stanąć na froncie sceny, twarzą do publiczności, gadać głośno i wyraźnie po polsku, i to się podoba*. [...] W najpoważniejszych sztukach szukano okazji do śmiechu. Na przykład w czasie przedstawienia *Mazepy*, w scenie z trumną zawsze się śmiali, nie wierzyli, że Zbigniew naprawdę w trumnie leżał, i rozpacz Wojewody nad próżną trumną wzniesła salwy śmiechu”. Cyt. za J. Buszko, *Od niewoli do niepodległości (1864–1918)*, [w:] *Wielka historia Polski*, t. 4, red. zbior. pod kier. L. Czopka, Kraków–Warszawa 2003, s. 506.

Rewolucja 1848 roku, wojny, głód i epidemie cholery spowodowały w niektórych okresach gwałtowny ubytek ludności, którego nie mógł zrekomensować napływ migracyjny. Liczba ludności cywilnej w latach 1846–1849 i 1852 oscylowała wokół 39,3 tys. mieszkańców, wzrosła natomiast gwałtownie liczebność wojska (do ok. 5000). W kolejnych okresach notowano przemenną dynamikę ludności cywilnej: w latach 1852–1855 średni roczny przyrost 900 osób, w latach 1855–1858 stabilizacja na poziomie około 42,1 tys. mieszkańców, w latach 1858–1861 średni roczny przyrost 900 osób, w latach 1861–1864 nie było prawie żadnego przyrostu ludności cywilnej. Od połowy lutego 1863 roku trwał odpływ ludności zasilającej szeregi powstańców w Królestwie Polskim. W 1864 roku natomiast notowano w mieście rekordową liczbę wojska – ponad 8000 żołnierzy. W tym też roku Poznań pod względem ogólnej liczby mieszkańców był na 14 pozycji wśród dużych miast należących do monarchii pruskiej (w granicach z 1910 roku).

Poznań uznano za ważny punkt strategiczny w systemie obronnym państwa pruskiego, toteż po ukończeniu budowy fortyfikacji (w 1869 roku) w mieście zakwaterowano aż 6212 żołnierzy. Tylko dwa miasta *szczyły się* większą ich liczbą, a mianowicie: Berlin (18,7 tys.) i Gdańsk (6300). Tak liczny garnizon poznański stanowił silny punkt oporu w pobliżu granicy z Rosją, z drugiej zaś strony – demonstrował siłę w stosunku do podbitej ludności polskiej i umożliwiał presję germanizacyjną<sup>3</sup>.

Uzupełniając te informacje, należy podkreślić, iż dążąc do zmiany dotychczasowej struktury narodowościowej i wyznaniowej mieszkańców oraz umocnienia wizerunku Poznania jako „stolicy niemieckiego Wschodu”<sup>4</sup>, władze pruskie podjęły intensywne działania związane z nakłanianiem niemieckich obywateli do osiedlania się w mieście. Już w latach 1817–1840 do Poznania przybyła z głębi Prus spora grupa urzędników, rzemieślników, kupców, bankierów, nauczycieli i najemnych robotników. Szeroko zakrojonej akcji na rzecz propagowania osadnictwa obywateli niemieckich towarzyszyły działania zmierzające do ograniczenia dopływu do miasta ludności polskiej<sup>5</sup>. Efektem takiej polityki narodowościowej władz pruskich był regularny wzrost liczebności zamieszkałej w Poznaniu ludności niemieckiej. Warto przypomnieć, iż w konsekwencji tych działań w 1867 roku w mieście żyło 22 144 (46,9%) Niemców, 17 940 (38%) Polaków i 7 101 (15,1%) Żydów.

<sup>3</sup> M. Kędelski, *Stosunki ludnościowe w latach 1815–1918*, [w:] *Dzieje Poznania*, pod red. J. Topolskiego, t. 2, cz. 1: *Dzieje Poznania 1793–1918*, pod red. J. Topolskiego i L. Trzeciakowskiego, Warszawa–Poznań 1994, s. 224–225.

<sup>4</sup> Niemieckiej wizji miasta Polacy przeciwstawiali własną, opartą na postrzeganiu Poznania jako „nieformalnej stolicy wszystkich Polaków żyjących pod pruskim zaborem”. O zjawisku tym pisał Andrzej Kwilecki w swojej książce *Poznań stolicą Polski zachodniej. Od kongresu wiedeńskiego do Powstania Wielkopolskiego* (Poznań 2008). Zob. także L. Trzeciakowski, *Poznań–Posen. Stolica Polaków pod zaborem pruskim – Hauptstadt der Ostmark*, „Przegląd Zachodni” 2004, z. 2, s. 71–85; D. Ratajczakowa, *Twierdza i teatr*, [w:] *Twierdza i teatr. Księga jubileuszowa Teatru Polskiego w Poznaniu 1875–2000*, pod red. K. Kurka, Poznań 2000, s. 17–18.

<sup>5</sup> Cz. Łuczak, *Życie gospodarczo-społeczne w Poznaniu 1815–1918*, Poznań 1965, s. 44.

Dopiero w ostatnim dziesięcioleciu dziewiętnastego wieku Polacy ponownie uzyskali liczebną przewagę w mieście. W 1899 roku w stolicy Wielkopolski mieszkało już 38 300 Polaków i 34 937 Niemców<sup>6</sup>. Trzeba także zauważyć stałą obecność silnego garnizonu wojskowego, stanowiącego obsadę poznańskiej twierdzy<sup>7</sup>. Na przykład w 1875 roku ludność mieszkańców Poznania wynosiła około 60 998 mieszkańców, z czego 5054 to żołnierze tutejszego garnizonu.

Niesprzyjający dla rozwoju i strategii funkcjonowania polskiej sceny po 1850 roku był status ekonomiczny oraz struktura zatrudnienia. W Poznaniu, podobnie jak w całym Wielkim Księstwie Poznańskim, pod względem stanu posiadania ludność polska nie mogła konkurować z Niemcami i Żydami. W 1861 roku, w Księstwie „spośród większych przedsiębiorstw przemysłowych 59 należało do Niemców, 5 do Żydów i tylko 6 do Polaków”. Dominacja ta widoczna była także w rzemiośle. W Poznaniu, w 1848 roku, „wśród 2133 rzemieślników było tylko 691 (32%) Polaków”<sup>8</sup>. Taka sytuacja ekonomiczna nie wpływała pozytywnie na dynamikę życia teatralnego. Do czasu utworzenia stałego zespołu polskiego w 1870 roku wizyty „towarzystw dramatycznych” odbywały się zazwyczaj w okresie letnim, najczęściej w trakcie jarmarku świętojańskiego. Ciężar utrzymania scenicznego przedsiębiorstwa niejako „rozkładał się” wtedy pomiędzy mieszkającymi w mieście Polakami a licznymi, złaknionymi rozrywek przedstawicielami wielkopolskiego ziemiaństwa, którzy po sfinalizowaniu własnych interesów

<sup>6</sup> Zob. tamże, s. 45-50. Według Lecha Trzeciakowskiego w 1815 roku w Poznaniu „na 18 000 mieszkańców było 12 000 Polaków (66,6%), 4000 (22%) Żydów i 2000 (11,1%) Niemców, dodać tu jednak należy liczący 5793 żołnierzy miejscowy garnizon. Upłynęło kilkadziesiąt lat, a stosunki narodowościowe uległy zasadniczej zmianie. W 1867 roku na 47 000 ludności cywilnej było 18 000 (38%) Polaków, 22 000 (47%) Niemców i 7000 (15%) Żydów. I znów upłynęło kilkadziesiąt lat, a sytuacja kolejny raz znów uległa wyraźnej zmianie. W 1910 roku w Poznaniu mieszkało 89 424 (57,1%) Polaków, 67 270 Niemców (46,8%), a wśród nich było 2421 (3,6%) Żydów, którzy [...] wtopili się całkowicie w społeczność niemiecką”. Zob. L. Trzeciakowski, *Polacy i Niemcy w życiu codziennym w Poznaniu w XIX wieku*, „Kronika Miasta Poznania” 1992, nr 1-2, s. 8-9. Zob. także M. Jaffe, *Die Stadt Posen unter preussischer Herrschaft*, Leipzig 1909, *passim*; B. Grześ, J. Kozłowski, A. Kramski, *Niemcy w Poznańskim wobec polityki germanizacyjnej 1815–1920*, pod red. L. Trzeciakowskiego, Poznań 1976, *passim*; J. Kozłowski, *Niemcy w Poznańskim do 1918 roku*, [w:] *Polska – Niemcy – mniejszość niemiecka w Wielkopolsce. Przeszłość i teraźniejszość*, pod red. A. Saksona, Poznań 1994, s. 7-31; K. A. Makowski, *Niemcy w Poznańskim w pierwszej połowie XIX wieku wobec swych polskich sąsiadów – zwięzła analiza postaw*, [w:] *Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku. Księga pamiątkowa dla Profesora Przemysława Hausera*, pod red. A. Czubińskiego, P. Okulewicz, T. Schramma, Poznań 2002, s. 41-50.

<sup>7</sup> Cz. Łuczak, *Życie gospodarczo-społeczne w Poznaniu 1815–1918*, op. cit., s. 51.

<sup>8</sup> W. Molik, *Kształtowanie się inteligencji polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim (1841–1870)*, Warszawa–Poznań 1979, s. 25.

dysponowali sporym kapitałem. Współcześni zauważali bezpośredni związek zachodzący pomiędzy udanymi „świętojańskimi transakcjami” a frekwencją na widowni podczas polskich przedstawień. W 1857 roku, z relacji prasowej podsumowującej gościnne występy krakowskiego zespołu, można było dowiedzieć się, iż „w skutku liczniejszego zjazdu teatr polski licznie był uczęszczany”<sup>9</sup>. Po zakończeniu jarmarku życie w mieście stopniowo zamierało, a grające tu wcześniej polskie teatry wyjeżdżały, nie mogąc już liczyć na regularne zyski z przedstawień. Poznański korespondent „Gazety Warszawskiej”, opisując zakończenie gościnnych występów krakowskiego zespołu w 1854 roku i życie w mieście po zakończeniu corocznych kontraktów, stwierdził: „Pozwólcie mi zrzucić zasłonę milczenia na owo puste i nudne, jak podróż po Saharze, życie poznańskie w lecie”<sup>10</sup>.

Istotna dla niniejszych rozważań jest także niewielka liczba polskiej inteligencji<sup>11</sup>, która mogła stanowić niejako naturalne, intelektualne, administracyjne i programowe, wsparcie dla polskiej sceny. Witold Molik ustalił, iż w „połowie XIX stulecia była to jeszcze warstwa bardzo niewielka, licząca około 80–100 osób”. Dopiero na przełomie XIX i XX wieku „liczyła około 750–800 osób i posiadała o wiele bardziej rozbudowaną strukturę”<sup>12</sup>. Taka

<sup>9</sup> „Czas” 1857, nr 153 z czwartku 9 lipca, s. 1.

<sup>10</sup> Poznań, dnia 6 lipca 1854 r., „Gazeta Warszawska” 1854, nr 180 z piątku 2 (14) lipca, s. 3.

<sup>11</sup> Termin „inteligencja” definiuję – za Witoldem Molikiem – jako „warstwę ekonomiczno-zawodową, czyli zbiorowość ludzi, którzy posiadali przynajmniej średnie wykształcenie i budowali swoją egzystencję, czerpiąc dochody z pracy umysłowej”. Zob. W. Molik, *Inteligencja polska w Poznaniu w XIX i początkach XX wieku*, Poznań 2009, s. 15.

<sup>12</sup> W. Molik, *Inteligencja polska w dziewiętnastowiecznym Poznaniu. Liczebność i struktura zawodowa*, „Kronika Miasta Poznania” 1998, nr 2, s. 28. W tym samym numerze „Kroniki...” zob. artykuł L. Trzeciakovskiego, „Kwiat narodu”. *Polska inteligencja Poznania w XIX wieku*, s. 34–62. Problemem zajął się także Krzysztof Makowski – zob. tegoż, *Mobilność społeczna mieszkańców Poznania*, [w:] *Dzieje Poznania*, pod red. J. Topolskiego, t. 2, cz. 1: *Dzieje Poznania 1793–1918*, op. cit., s. 271–295. Warto przypomnieć, iż podane w tekście, dotyczące samego Poznania, liczby odzwierciedlają sytuację panującą w całym Wielkim Księstwie Poznańskim. Witold Molik podkreślał, iż „w połowie lat czterdziestych XIX w. inteligencja polska w Poznaniu liczyła tylko około 600 osób, w tym 460 księży, około 60 urzędników państwowych i sądowych, 30 nauczycieli gimnazjalnych, 15 lekarzy, po kilku aptekarzy, artystów itp. W 1870 r. warstwę polskiej inteligencji w Księstwie tworzyło około 1000 pracowników umysłowych, w tym 720 księży, 70 nauczycieli gimnazjalnych, 50 lekarzy, około 50 urzędników sądowych (sędziów, asesorów, referendarzy), 12 adwokatów, 10 aptekarzy. Od początku lat siedemdziesiątych w wyniku polityki germanizacyjnej i antykościelnej władz pruskich zmniejszała się liczebność duchowieństwa, nauczycieli gimnazjalnych, urzędników sądowych. Wzrastała natomiast liczba lekarzy, adwokatów, aptekarzy i dziennikarzy. Z czasem grupy nauczycieli gimnazjalnych oraz sędziów i innych urzędników sądowych zostały zredukowane do kilku, kilkunastu osób. Po zakończeniu kulturkampfu ponownie wzrastała liczebność duchowieństwa, aż do 1904 r. odbudowano jednak jego stan liczebny z początku lat siedemdziesiątych

sytuacja nie sprzyjała wytworzeniu wokół polskiej sceny odpowiedniej atmosfery, wspomagającej jej artystyczny rozwój. Na widowni przeważała bowiem publiczność o pochodzeniu plebejsko-drobnomieszczańskim, oczekująca od teatru przede wszystkim rozrywki, niechętnie tolerująca sceniczne eksperymenty i ambitny repertuar. Jednocześnie sytuacja społeczno-polityczna oraz konsekwentnie prowadzona przez zaborcę polityka germanizacyjna sprawiały, iż często – niemal bezkrytycznie – oklaskiwano sztuki polskich autorów, bez względu na wartość literacką i poziom wykonania. Znamienne dla tej sytuacji są słowa poznańskiego korespondenta „Czasu”, który w 1857 roku pisał, iż [...] polskie słowo na scenie rozrzewnia nas; wszelka krytyka milknie, aby się tylko nacieszyć polskiem widowiskiem<sup>13</sup>.

Ściśnięte w murach pruskiej fortecy miasto nie było w drugiej połowie dziewiętnastego wieku przestrzenią przyjazną dla rozwoju sztuki. Do 1860 roku, kiedy to Poznań otrzymał rangę twierdzy I klasy, miasto zostało niemal całkowicie zamknięte w pierścieniu pruskich umocnień – wałów ziemnych, fos, fortów i redut „wzniesionych z surowej cegły, nawiązujących do form cytadeli, tworzących wokół miasta przygniatające akcenty architektoniczne”<sup>14</sup>. Zahamowanie rozwoju przestrzennego, podporządkowanie części miejskiej infrastruktury funkcjom militarnym, poczucie ciasnoty i braku przestrzeni do realizacji podstawowych funkcji życiowych, wilgoć związana z mieszkaniem w pobliżu fos i kanałów – wszystko to przyczyniało się do „powolnej degradacji Poznania pod względem zdrowotnym i – generalnie –

XIX w. Zaczęły się tworzyć niewielkie grupy zawodowe artystów i inteligencji technicznej. Przed wybuchem pierwszej wojny światowej omawiana warstwa inteligencji liczyła około 1400 osób [...]”. Zob. tegoż, *Inteligencja polska w Poznańskim w XIX i początkach XX wieku*, Poznań 2009, s. 265.

<sup>13</sup> „Czas” 1857, nr 128 z niedzieli 7 czerwca, s. 2. Widoczna była także tendencja do postrzegania uczestnictwa w polskich spektaklach jako swoistego „obywatelskiego obowiązku”, często pozbawionego nawet artystycznego kontekstu. Taką postawę prezentują niektóre publikacje zamieszczane m.in. w „Dzienniku Poznańskim”. Nawet postać tak ważna dla kultury dziewiętnastowiecznego Poznania jak Marceli Motty, w jednym ze słynnych *Listów Wojtusia z Zawad*, komentując w czerwcu 1866 roku pobyt krakowskiego zespołu, pisał: „[...] chodzę co dzień do teatru, chodzę zaś nie tylko z obowiązku, lecz dla istotnej zabawy i przyjemności”. Zob. „Dziennik Poznański” 1866, nr 141 z niedzieli 24 czerwca, s. 1.

<sup>14</sup> Z. Ostrowska-Kęłbowska, *Budownictwo wojskowe. Zamknięcie Poznania pierścieniem fortyfikacji*, [w:] *Dzieje Poznania*, pod red. J. Topolskiego, t. 2, cz. 1: *Dzieje Poznania 1793–1918*, op. cit., s. 513. Powierzchnia miasta zamkniętego w murach twierdzy wynosiła około 1860 roku niespełna 940 hektarów. „Budowa poligonalnej twierdzy I klasy została zakończona oficjalnie w 1869 roku. Olbrzymia twierdza otoczyła niewielkie miasto – średnica okręgu opisanego na umocnieniach wynosiła ponad 3 kilometry, sam fort Winiary miał rozpiętość ponad 1350 metrów – średniowieczny Poznań zmieściłby się na jego dziedzińcu!” Zob. J. Biesiadka, A. Gawlak, Sz. Kucharski, M. Wojciechowski, *Twierdza Poznań. O fortyfikacjach miasta Poznania w XIX i XX wieku*, Poznań 2006, s. 30.

cywilizacyjnym”<sup>15</sup>. Polski historyk, próbując określić, „czym był Poznań dla ludności niemieckiej przed 1890 r.”, podkreślał, iż miasto

rozwijając się wolniej niż miasta w centrum i na zachodzie Niemiec oferowało znacznie gorsze warunki mieszkaniowe, a także mniej różnych atrakcji i możliwości udziału w życiu kulturalnym. Chociaż rósł w Poznaniu ruch budowlany, wzniesiono tu niewiele bardziej reprezentacyjnych gmachów ze środków rządowych. W sferach urzędniczych przeniesienie do prowincji poznańskiej nazywano – „zesłaniem do Polski” (*Verbannung nach Polen*). W wojsku pruskim przydzielenie do poznańskiego garnizonu miało być dla oficerów „prawdziwą przykrością”. Nie posiadał Poznań takiej siły przyciągania jak wielkomiejski Wrocław, który Niemcy z południowo-zachodnich powiatów W. Ks. Poznańskiego odwiedzali liczniej i chętniej. Dzięki lepszym lokalnym połączeniom kolejowym do stolicy Śląska można było dojechać szybciej, wygodniej i taniej. Odbywało się w niej więcej przedstawień teatralnych, koncertów itd., a sklepy oferowały towary w większym wyborze i lepszej jakości<sup>16</sup>.

Konsekwentna polityka władz zaborczych, które zaledwie „tolerowały” polski teatr i wszelkimi środkami wspierały niemiecką scenę, odcisnęła wyraźne piętno na ówczesnym życiu teatralnym miasta uznawanego przez okupantów za „stolicę niemieckiego Wschodu”. Z tej perspektywy polski teatr mógł być postrzegany jako swoista „reduta polskości” w sercu Festung Posen. Poddany policyjnej inwigilacji, nękany przez cenzurę, narażony na chciwość kolejnych dyrektorów Stadttheater, musiał połączyć służbę językowi i narodowym wartościom z aspiracjami artystycznymi. Dopiero uwzględnienie tych okoliczności i społeczno-politycznych kontekstów, połączone z dokładną analizą repertuarów, pomoże realnie ocenić rangę i rzeczywiste „siły i środki” polskiego teatru w Poznaniu po 1850 roku. Taki typ refleksji pozwoli odrzucić stereotypowe i niesprawiedliwe oceny, a także docenić trud polskich społeczników, którzy w skrajnie niesprzyjających warunkach zabiegali o utworzenie stałej sceny w stolicy Wielkopolski. Doprowadzenie w 1869 roku do powstania stałego zespołu polskiego oraz otwarcie w 1875 roku gmachu Teatru Polskiego to zdarzenia, które w ówczesnych warunkach były niemal niemożliwe... Z tej perspektywy napis *Naród sobie*,

<sup>15</sup> L. Trzeciakowski, *Poznań pod zaborem pruskim 1793–1918*, [w:] *Wielka księga miasta Poznania*, pod red. K. Matusiaka, Poznań 1994, s. 91. Zob. także Z. Pilarczyk, *Pozdrowienia z twierdzy Poznań. Wpływ budownictwa militarnego na rozwój terytorialny miasta*, „Kronika Miasta Poznania” 2005, nr 1, s. 7–25; Z. Ostrowska-Kęblowska, *Ogólne warunki i cechy zabudowy*, [w:] *Dzieje Poznania*, pod red. J. Topolskiego, t. 2, cz. 1: *Dzieje Poznania 1793–1918*, op. cit., s. 498–500; *Poznańskie fortyfikacje*, pod red. B. Polaka, Poznań 1988; W. Gostyński, Z. Pilarczyk, *Poznań. Fortyfikacje miejskie*. Przewodnik, Poznań 2004.

<sup>16</sup> W. Molik, *Dwie „stolice” w mieście nad Wartą. Polskie i niemieckie wizerunki Poznania w publicystyce i na pocztówkach przełomu XIX i XX wieku*, [w:] *Miasto na pocztówce. Poznań na tle porównawczym*, pod red. R. Jaworskiego i W. Molika, Poznań 1999, s. 63–64.

umieszczony na teatralnym budynku, nabiera dodatkowych znaczeń i przestaje być sloganem powielanym w turystycznych przewodnikach.

Celem tej pracy jest ukazanie dziejów sceny polskiej w Poznaniu w latach 1850–1875. Ramy chronologiczne rozważań wyznaczone zostały z jednej strony przez nową sytuację polityczną, jaka zapanowała w Wielkim Księstwie Poznańskim po załamaniu się Wiosny Ludów i wymusiła określony rytm przyjazdów polskich zespołów teatralnych. Druga z wymienionych dat wiąże się z otwarciem gmachu Teatru Polskiego i rozpoczęciem przez polskich artystów regularnych występów na własnej scenie. Wydarzenie to stanowi niezwykle ważną cezurę, której istotą jest zerwanie z dotychczasowym, realizowanym przez ponad 70 lat paradygmatem funkcjonowania polskiego teatru. Własna scena, postrzegana przez współczesnych jako „świątynia polskiej sztuki”, wymuszała praktykowanie – pozbawionego romantycznego blichtru – „heroizmu dnia codziennego”, związanego przede wszystkim z koniecznością pozyskania środków finansowych nie tylko na całoroczne utrzymanie zespołu, lecz także na funkcjonowanie gmachu i spłatę długów zaciągniętych w trakcie budowy. Efektem tej nowej sytuacji była nie tylko odmienna niż dotychczas polityka repertuarowa dyrektorów, lecz także niepraktykowane dotychczas próby zapewnienia teatrowi płynności finansowej – m.in. poprzez letnie występy gościnne w warszawskich teatrach ogródkowych. Nowe uwarunkowania ekonomiczno-prawne, jakie zaczęły decydować o sytuacji polskiej sceny, stanowią wyraźną cezurę, którą musi uwzględnić każdy historyk teatru. Można powiedzieć, iż dziewiętnastowieczny paradygmat funkcjonowania teatru polskiego w Poznaniu kończy się właśnie we wrześniu 1875 roku...

Książka jest kontynuacją rekonstrukcji dziejów teatru w stolicy Wielkopolski, jaką zaproponowałem w swojej książce *Teatr i miasto. Historia sceny polskiej w Poznaniu w latach 1782–1849* (Poznań 2008). Niniejsza praca nie proponuje jednak jednolitej, wzorowanej na wyczerpanym już chyba modelu „historycznoteatralnej monografii”, narracji. Czytelnik skazany został w tym przypadku na swoiście pojmowaną „wielogłosowość”, opartą na kilku poziomach lektury. Oprócz tekstu zawierającego omówienie głównych nurtów widowisk, w książce umieszczono szczegółową rekonstrukcję repertuaru (z lat 1850–1876)<sup>17</sup> wraz z obsadami oraz bibliografią recenzji. Należy zdecydowanie podkreślić, iż żaden z dotychczasowych badaczy historii „teatralnego Poznania” nie podjął podobnego trudu zestawienia tak szczegółowych danych repertuarowych na podstawie afiszy oraz doniesień praso-

<sup>17</sup> Rekonstrukcja repertuaru – wbrew ramom czasowym sugerowanym przez tytuł – obejmuje cały sezon 1875/76 oraz występy zespołu polskiego w warszawskich teatrach ogródkowych (lato 1876). Postępowanie takie wynika z chęci przedstawienia czytelnikowi szczegółowego obrazu całego sezonu.



wych. Bardzo istotnym i wartościowym poznawczo uzupełnieniem są dwie antologie. Pierwsza z nich zawiera wybór recenzji, druga – gromadzi teksty prasowe odzwierciedlające koloryt życia w Poznaniu w drugiej połowie dziewiętnastego wieku. Całość uzupełniona została przez odpowiednio dobrany materiał ikonograficzny, w obrębie którego znalazły się m.in. dotychczas nigdy nie publikowane afisze teatralne. W otwierającej tom rozprawie *Ku własnej scenie. Teatry polskie w Poznaniu w latach 1850–1875* uwzględniono nie tylko występy zawodowych zespołów teatralnych, lecz także inne rodzaje widowisk, nie zaliczanych zazwyczaj przez historyków do tzw. „wysokiego obiegu sztuki”. Panorama „przedstawień poznańskich” złożona została więc z cyrkowych popisów, tresury koni, koncertów muzycznych, pokazów doświadczeń z dziedziny fizyki i chemii, występów iluzjonistów, a także prezentacji przygotowanych przez polskie zawodowe zespoły teatralne<sup>18</sup>. Rozważania oparte zostały na szczegółowych kwerendach źródłowych i prasowych, co pozwoliło zarówno skorygować błędne informacje funkcjonujące w dotychczasowych opracowaniach tematu, jak i ustalić nowe, dotychczas nieznane fakty oraz zjawiska. Rozbudowany aparat krytyczny pracy wprowadza czytelnika nie tylko w problematykę historii polskiej sceny w Poznaniu, lecz niejednokrotnie ukazuje (często po raz pierwszy) także życie teatralne w innych miastach Wielkiego Księstwa Poznańskiego (m.in. Gniezna, Śremu, Kłecka).

Mam nadzieję, że zaproponowane w tym tomie ujęcie tematu nie tylko wzbogaci dotychczasowy stan badań i pokaże życie teatralne dziewiętnastowiecznego Poznania w nieco odmienny niż dotychczas sposób, lecz przede wszystkim zainspiruje czytelników do dyskusji oraz dalszych poszukiwań.

Pragnę podziękować Pracownikom Archiwum Państwowego w Poznaniu, Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Biblioteki Raczyńskich oraz Biblioteki Uniwersyteckiej UAM za okazaną w trakcie kwerend pomoc.

Gniezno – Poznań, styczeń 2013 r.

---

<sup>18</sup> Książka pomija niemal całkowicie problematykę związaną z amatorskim ruchem teatralnym w Poznaniu. Zagadnienie to omówiła szczegółowo Magdalena Piotrowska w książce *Lubownicy sceny, czyli polskie teatry amatorskie w Wielkopolsce (1832–1875)*, Poznań–Kalisz 2000.